OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków środa 28 czerwca 1933 Nr 177

Blok Wschodniej Europy?

Mówią o niej w Londynie, nie licząc na wyniki konferencji

Konferencja londyńska w spra wach uzdrowienia gospodarki światowej dotychczas nic nie zdziałała. Narazie marnuje się **tam czas, ale jednak niezupełnie. Depesze z Londynu donoszą bowiem o szeregu konferencyj między mężami stanu** w sprawach politycznych, niezwiązanych bezpośrednio z konferencją gospodarczą. Szczególnie wielką wagę przykładają do konferencyj sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa, które od był z wieloma ministrami obecny mi w Londynie. Obszerne komentarze prasy wywołały narady Litwinowa z rumuńskim ministrem Titulescu. Ogólnie przyjmują, że zostały w ten sposób znowu podjęte rokowania w sprawie zawarcia paktu o nieagresję.

W kołach politycznych podkreślają, że następstwem bojowego stanowiska Niemiec, które między innemi znalazło swój wyraz w memorandum Hugenberga, będzie scementowanie bloku państw Europy Wschodniej. W kołach tych panuje przekonanie, że obecnie nastąpi bliższa przyjazna współpraca Sowietów z Polską Małą Ententą i państwami bałtyckiemi.

Uroczystości wojskowe w Kutnie

zaszczycił swą obecnością P. Prezydent

KUTNO, (PAT). — Onegdaj odbyła się w Kutnie uroczystość wręczenia 37 pułkowi Strzelców Kaniowskich chorągwi, ufundowanej przez ziemię łęczycką. Uroczystość zaszczycił swoją obecnością Pan Prezydent Rzplitej, który o godz. 10-ej rano przybył samochodem ze Spały.

Po powitaniu przy bramie triumfalnej Pan Prezydent w otoczeniu wojewody warszawskiego inż. Twardy, wojewody łódzkiego Heuke-Nowaka, generalicji z inspektorem armji gen. dyw. Norwid-Neugebauerem i szeregu witających Go osób udał się na boisko, gdzie zgromadzone były oddziały 37 pułku Strzelców Kaniowskich, 4-go pułku Strzelców Konnych, P. W., Strzelca oraz straże ze sztandarami. Po mszy polowej i poświęceniu chorągwi pułkowej nastąpiło tradycyjne wbijanie gwóździ, poczem Pan Prezydent wręczył ofiarowaną przez ziemię łęczycką chorągiew dowódcy 37 pułku S. K. płk. Koszobskiemu.

Po południu w strzelnicy pułkowej odbył się obiad żołnierski z udziałem Pana Prezydenta, generalicji i przybyłych na uroczystość pułkową gości. Po obiedzie Pan Prezydent, żegnany owacyjnie przez zebranych, odjechał wraz z towarzyszącemi mu osobami zpowrotem do Spały.

Plan Gdyni

wraz z przewodnikiem po Gdyni i wybrzeżu polskiem znajdziesz w jutrzejszym numerze morskim „Ostatnich Wiadomości"

Heca z „tajemniczemi" samolotami nad Berlinem

wyraźna dla całego świata

Heca z „tajemniczemi" samolotami nad Berlinem przybiera żywsze kształty. Jeśli ktoś może miał wątpliwości, że jest to inscenizowana gra, to teraz już może ich mieć nie będzie. Po mocnych komentarzach w prasie i wywiadzie wiceministra lotnictwa, płyną obecnie do Goeringa telegramy związków lotniczych, domagających się ochrony lotniczej dla „bezbronnych" Niemiec. A więc stworzenia niemieckiej floty powietrznej, której Niemcy oficjalnie na podstwie Traktatu Wersalskiego nie posiadają. Oficjalnie, gdyż większość aparatów cywilnych, a Niemcy posiadają najbardziej rozwinięte lotnictwo cywilne, jest tak zbudowanych, że w każdej chwili może być zamienione na bojowe.

Alarmujące telegramy, domagające się „równouprawnienia" Niemiec w lotnictwie, wysłano do Ligi Narodów i Konferencji Rozbrojeniowej.

Tem samem cała sprawa zostala odsłonięta. Naiwna prowokacja wylazła, jak szydło z worka.

SKRÓTY

Sumatrę nawiedziło silne trzęsienie ziemi. Jest 67 zabitych.

—•—

W całej Północnej Mołdawji, skutkiem ostatnich deszczów nastąpiły liczne wylewy rzek powodując ogromne straty.

—•—

Pułkownik Lindberhg z żoną ma dokonać wkrótce lotu do Grenlandji, zaś stamtąd przez ocean Atlantycki w kierunku Islandji i Danji.

—x—

W kolicach Wyborga (Finlandja) wybuchł olbrzymi pożar leśny, którego ofiarą padło 1500 ha lasu. Pożar opanowany został po zmobilizowaniu około 2.000 ludzi.

Wybuch w bazylice Św. Piotra w Rzymie

RZYM. (P.A.T.). **Okoł południa jakiś nieznany osobnik, wchodząc do bazyliki św. Piotra, pozostawił u jednego ze służących kościelnych mały pakiecik, który w kilka chwil potem eksplodował, raniąc lekko 3 mężczyzn i jedną kobietę.**

Wybuch był tak słaby, że nie uszkodził murów kościelnych, a znajdujący się wewnątrz bazyliki nie słyszeli nawet detonacji.

Generalny połów komunistów w Bułgarji

Aresztowano 1000 osób, skonfiskowano 250 karabinów, 200 bomb, 600 rewolwerów

SOFJA, (PAT). Wczorajsza akcja policyjna na terenie Sofji trwała przez cały dzień. W mieście aresztowano około 50 osób, mających przy sobie broń a nawet bomby. Wśród aresztowanych jest kilku wybitnych komunistów, poszukiwanych oddawna przez policję. Poza tem zatrzymano przeszło tysiąc osób, celem wylegitymowania. Naskutek rewizyj skonfiskowano około 250 karabinów, 600 rewolwerów, 200 bomb, maszynę piekielną, skrzynię piroksyliny i karabin maszynowy.

PARYŻ. (P.A.T.). Według nadeszłych tu informacyj, w Sofji ogłoszono stan oblężenia. Wojsko i policja patrolują ulice, a mieszkańcom nie wolno opuszczać domów do chwili przeprowadzenia w całym mieście rewizyj. Wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne dla osób prywatnych są przerwane. Władza spoczywa całkowicie w rękach wojska. W opinji bułgarskiej panuje obawa powtórzenia się wypadków z lipca 1923 roku, kiedy to dokonano zabójstwa Stambulijskiego.

25 lat więzienia za porwanie córki przemysłowca

NOWY JORK. (P.A.T.). O surowości ustawy przeciwko tak częstemu w Ameryce porywaniu w celu uzyskania okupu świadczy wydany ostatnio wyrok, skazujący na 25 lat więzienia niejakiego Kenneth Bucka, oskarżonego o porwanie córki wielkiego przemysłowca w Detroit, Macmatha.

GIEŁDA

Dolar — 7,11, rubel złoty — 4,82, marka niemiecka — 2,09, funt szterlingów — 30,34. Obroty bardzo małe.

Wnuk Chałubińskiego poniósł śmierć w górach

ZAKOPANE. (P.A.T.). W sobotę 24-go wnuk znanego pioniera Zakopanego Chałubińskiego absolwent tutejszego gimnazjum 18-letni Tytus Chałubiński wybrał się na zdobycie Niebieskiej Turni. W pewnem miejscu Chałubiński pośliznął się i spadł w kilkudziesięciometrową przepaść, doznając licznych obrażeń, pośród których najgroźniejszą okazała się rana na skroni. Sprowadzone pogotowie tatrzańskie przeniosło go do Zakopanego do szpitala, w którym Chałubiński zmarł, mimo okazanej pomocy.

Zamach bandycki na policjantów

W strzelaninie zginął policjant i bandyta

W czasie obławy nocnej, przeprowadzonej przez policję na terenie powiatu mołodeczańskiego, jeden z patroli policyjnych napotkał w odległości 10 klm. od Mołodeczna koło wsi Zerlaki dwóch nieznanych osobników, których wezwał do wylegitymowania się. W odpowiedzi nieznajomi dobyli rewolwerów i dali do policjantów kilka strzałów. Jedna z kul ugodziła posterunkowego Antoniego Grzegorczuka w brzuch. W czasie strzelaniny jednego z bandytów zastrzelono, drugiego obezwładniono i odstawiono do Mołodeczna. Ciężko rannego policjanta przewieziono do szpitala w Mołodecznie, gdzie mimo pomocy zmarł.

Co się dzieje w Herbach Polskich?

Opinja oczekuje miarodajnych wyjaśnień w sprawie znęcania się nad dziećmi

W dniu 3 czerwca r. b. pismo nasze zaalarmowało opinję publiczną wieściami o horendalnych stosunkach, panujących w zakładzie dla chłopców trudnych do prowadzenia w Herbach Polskich.

Dziś mija 24 dni pełnego troski oczekiwania, a nic nie wiemy o wynikach dochodzenia.

Kij grabowy — ten smutny symbol metod wychowawczych w zakładzie w Herbach — pozostaje nadal niewyświetlony. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że sprawnie przeprowadzone dochodzenie nie może ograniczyć się tylko do powierzchownego zbadania stosunków.

Lecz z drugiej strony 24 dni oczekiwań bez odzewu zainteresowanych czynników jest tylko wodą na młyn plotek i domysłów.

Liszkiewicz, Opaliński, Szal — dalsze ofiary łańcucha chłopców, którzy miast dobrego słowa, brutalne bicie otrzymywali od wychowawców — wołają pełnym tragizmu głosem o rychłe wyświetlenie sprawy.

Dzieci, które w prośbie do prokuratora piszą: „Z ledwością się poruszamy" — nie mogą pozostawać w zakładzie nic wspólnego z wychowaniem nie mającym.

Biedne ofiary złożyły skargę w okresie Świąt Wielkanocnych, a szerokie rzesze społeczeństwa do dnia dzisiejszego nie wiedzą o istotnym stanie rzeczy.

Jak się dowiadujemy sprawa znajduje się już w sekcji zamiejscowej prokuratorji Sądu Okręgowego w Piotrkowie, a więc u czynników, w których kompetencji leży wyświetlenie [illegible] domorosłych naśladowców [illegible] nego Studzieńca.

Nie ulega wątpliwości, że ze strony winowajców będą zapewne czynione próby [illegible] wszystkiego. To też zwracamy się do prokuratora z tem gorętszym apelem możliwie rychłego poinformowania opinji o wynikach dochodzenia i karach grożących katom dzieci.

Książę Mikołaj, brat króla Rumunji

gościem rządu polskiego

Onegdaj w niedzielę przybył do Warszawy samolotem z Pragi ks. Mikołaj rumuński w towarzystwie dwóch adjutantów kpt. Opris i kpt. Nicolai. Przylot ks. Mikołaja poprzedził przyjazd płk. Stoicescu, który wylądował na lotnisku warszawskiem o godz. 16-ej.

W związku z przyjazdem ks. Mikołaja lotnisko udekorowano flagami narodowemi Rumunji. Na powitanie księcia przybyli na lotnisko p.p. ministrowie spraw zagranicznych Beck i komunikacji Butkiewicz, podsekretarz stanu Szembek, wiceministrowie spraw wojskowych Fabrycy i Sławoj-Składkowski, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski, gen. Wieniawa-Długoszowski, naczelnik wydziału wschodniego minister Schaetzel i wielu innych.

Po powitaniu ks. Mikołaj w towarzystwie szefa protokółu dyplomatycznego p. Romera odjechał do Łazienek, gdzie zamieszkał w przygotowanych dlań apartamentach pałacu łazienkowskiego, jako gość rządu polskiego.

Potworni łobuzi przed sądem

W czasie awantur na ślizgawce zamordowali człowieka

Łobuzerja warszawska zbierała wczoraj swój sądowy plon za krwawa i bestjalską zbrodnie na ślizgawce w Ogrodzie Saskim.

Pięciu wyrostków po lat 17. pod wodzą Wacława Różyca, praktykanta sklepowego wyczyniało na ślizgawce nieprawdopodobne wprost awantury. Wdarli się przez ogrodzenie (któby płacił bilet wstępu, gdy parkan jest niski!) i daleiże uprawiać somowolę wśród pensjonarek i uczniów, zażywających przyjemności saneczkowania i łyżwiarstwa. Zaczeło sie łapanie dziewcząt za nogi i przewracanie na lód, bicie i kopanie chuderlaków, a wybrykom tym towarzyszyły głośne śmiechy i okrzyki zachęty. Najbardziej łobuzował sie Różyc. Zaczepił jakiegoś chłopca, wyrzucił go z sanek, wsiadł sam i kazał sie wozić, popedzając słabego chłopca pasem.

Awantury te chcieli ukrócić zarzadzający wraz ze służba, widząc, że łobuzerskie występy budza popłoch wśród ślizgającej sie młodzieży. Banda oparła się jednak hurmem, wymyślając ordynarnie i obrzucajac bileterów pigułami śniegu i lodem. Wyparci ze ślizgawki, zaatakowali budynek mieszczacy kase i szatnie, robiąc awantury i zaczepiając każdego. Później przenieśli się do furtki wejściowej, zagradzajac ruch i nie wpuszczając nikogo. Usunieci poza ogrodzenie, wyłamali furtke i rzucili się na bileterów.

Jeden z wyrostków napadł na numerowego uderzając go głowa w brzuch, inni zaatakowali zarządzającego Lisickiego, który krzyczał:

— Policja, ratunku! Łobuzy biją nożami.

Natarło wówczas na niego dwóch osobników. Jeden uderzył go pięścia w oko, a drugi ciał nożem w czoło. Gdy sie zamierzył jeszcze raz, Lisicki chwycił za nóż, lecz napastujący szarpnał, nóż wyrwał, obcinając Lisickiemu kawałek palca i przecinajac mu cała dłoń aż do kości.

Inna grupa z Różycem napadła na instruktora łyżwiarstwa Kamila Baranowskiego. Ten majac na nogach łyżwy, nie mógł dać sobie rady i upadł. Na leżacego rzucili sie wówczas z nożami. Różyc zadał mu parę ciosów chińskim nożem, zabijając Baranowskiego.

Wówczas wszyscy rzucili sie do ucieczki, lecz zarzadzona przez publiczność pogoń, ujeła Różyca z 2 dwoma kamratami. Ubranie każdego było poplamione krwią, a Różyc starał sie wyrzucić nóż ze śladami świeżej krwi.

W sadzie, ani Różyc do zabójstwa, ani inni do udziału w krwawej bójce nie przyznali się.

Zamieszanie wynikło po pobiciu małego chłopaka z sankami i obsługa wyprosiła bande. Różyca dopadło trzech mężczyzn, a on wówczas w obronie własnej dobył noża i machał nim na oślep. Uczuł, że uderzył kogoś dwa razy.

Inni wine przerzucając kolejno na siebie za nachalne wejście na ślizgawke przez parkan, różne brewerje na lodzie, próbe rabunku kasy, twierdzili, że sami zachowywali się grzecznie i wyszli zaraz, gdy ich wyproszono. Różyc z kolegą swym Rzedzianem, pili wódke i szykowali sie na jakichś uczniów, którzy mieli ich przedtem pobić. Obsługa ślizgawki uderzyła każdego z nich parę razy po głowie i twarzy. Bronili sie wtedy i bili wszystkich, kto się natknał.

Gdy po tem uciekli, Różyc pokazał skrwawiony nóż, przechwalajac się, że „dwóch napchnał na majchra"..

Obrońca Różyca, syna policjanta, dowodził, że chłopak jest nienormalny. Tak samo miało być i z Henrykiem Skrzeczem.

Dobrane a występne siostry

wraz z kamratami za napad poniosą przykładną karę

Proces sióstr Pszczół toczył sie wczoraj przed sądem wśród wielkiego zaciekawienia osobami hersztów i inicjatorek uplanowanego, przemyślanie napadu.

Helena Pszczoła, służąca z Królewskiej ulicy 29, jest wysoka, barczysta dziewczyna, lat 25, o energicznej, ładnej twarzy. Była już raz karana za kradzież.

Razem ze swa starsza siostrą, Janiną, lat 29, która prowadzi gospodarstwo pewnemu urzednikowi — przerastają o półtorej głowy pozostałych oskarżonych, kowala Antoniego Kuchte, l. 27, dwukrotnie karanego za kradzież, szofera Stefana Marczyka lat 23 i Jana Piekarza, l. 32.

Na napad wybrali sie wszyscy koleją z Warszawy. Dojechali do Mińska Mazowieckiego, rozpytywali później o droge do majatku Ujazdów i w pobliskim zagajniku, uskutecznili ostateczne przygotowania, wkładajac maski, a siostry Pszczoły, przebierajac się w zabrane ze soba garnitury meskie.

Siostry Pszczoły nadaja inny charakter napadowi. Twierdza, że zrobiły to z zemsty nad rzadca Gajcą, a nie w celach rabunkowych.

— Gajca — mówi Helena Pszczoła — prześladował przez 18 lat mego ojca, delegata służby folwarcznej, gdy występował o ośmiogodzinny dzień pracy. Na matke moja nasłał on ludzi, żeby ja pobili. Za te krzywdy chciałam sie zemścić. Opowiedziałam o tem znajomym i umówiliśmy się dać Gajcy nauczke.

— A po rabunek pieniedzy nie szliście? — pyta sędzia.

— Ja o tem nie myślałam, choć wiem, że Gajca musi mieć dużo pieniędzy z okradania dworu. Chcieliśmy go wywabić na dwór i dać mu porządna nauczke. Ale on, schował sie pod stół. Oberwał od nas też zdrowo po krzyżu...

Janina Przczoła utrzymuje, że wiedząc o wyprawie na Gajce, musiała jechać, żeby pilnować siostry, aby ktoś z biorących udział w napadzie, nie posunał się wobec niej za daleko. Stała na czatach przed domem. Dozorca nocny z przestrachu padł przed nią na kolana i klęczał, dotąd aż wszyscy uciekli.

Inni uczestnicy napadu, zwalaja całą winę na siostry Przczoły, mówiac, że zostali podmówieni. Przczoły zagrzewały ich własnym przykładem odwagi, pierwsze wdzierajac sie przez okna do mieszkania Gajcy.

Do rabunku nikt się nie przyznał. Mężczyźni z bandy, twierdza, że szli na zwykła kradzież nocną, a Przczoły znów mówia, że same zostały okradzione z garderoby damskiej przez kamratów i boso oraz półnago wracały do Warszawy.

Sad skazał Helene Pszczołe i Antoniego Kuchne na 6 lat więzienia, Janine Pszczołe i Stefana Marczyka po 5 lat i Jana Piekarza na 4 lata.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.20 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. Od 12.05 do 15.35 Płyty. 16.00 Koncert solistów: Zofia Pinińska (śpiew), Janina Konopasek-Szaleska (fort). Mieczysław Szaleski (altówka). 17.00 Skrzynka pocztowa. 17.15 Transmisja z Ciechocinka koncertu popularnego. 18.15 „Polska wyprawa na Mont Pele". 19.40 „Na widnokręgu". 20.00 Koncert popularny z udziałem Heleny Cywińskiej (fort). 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Bieżące wiadomości rolnicze". 22.00 Muzyka taneczna z kawiarni „Europa" w Ciechocinku. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

KONCERT SOLISTÓW — W RADJO

Dziś o godz. 16.00 radjowy koncert przyniesie radjosłuchaczom szereg utworów na altówkę z towarzyszeniem fortepianu w wykonaniu Mieczysława Szaleskiego i Janiny Konopasek-Szaleskiej. Poza tem arje i pieśni odśpiewa znana śpiewaczka — Zofia Pinińska.

Oskarżyciel będzie upity

na koszt państwa

W pierwszych dniach m. sierpnia r. b. odbędzie się w Zakładzie Medycyny Sądowej przy Uniwersytecie Warszawskim niezwykły eksperyment śledczy, zarządzony przez Sąd Apelacyjny w Warszawie. Komplet Izby Karnej Sądu Apelacyjnego uznał wbrew stanowisku prokuratury stołecznego Sądu Okręgowego za prawnie dopuszczalne przeprowadzenie dla celów śledczych doświadczenia polegającego na próbnem upiciu alkoholem dla stwierdzenia stanu zamroczenia.

Kwestja ta wynikła w związku z umorzeniem śledztwa o fałszerstwo weksli rolnika Kozłowskiego z Łochowa, który oskarżył kilku kupców o skłonienie go do złożenia 21 podpisów na wekslach wartości 9100 zł. w stanie zamroczenia alkoholicznego.

Ustalony już został ścisły plan tego doświadczenia.

W obecności sędziego śledczego dla spraw rekwizycji, prof. Grzywo Dabrowskiego, przedstawicieli Państwowego Zakładu Psychjatrycznego w Tworkach i biegłych grafologów. Kozłowski zażywać bedzie alkohol, aż do popadnięcia w całkowitą nietrzeźwość, poczem pobrane bedą od niego próby pisma na blankietach wekslowych.

W ten sposób eksperyment wykaże czy weksle kwestjonowane są fałszowane i wymuszone.

Wszyscy na Święto Morza

Wesoły Kącik

DOKUMENT



Mały 9-letni andrus stoi na ulicy i pali z dumą papierosa. Podchodzi do niego rówieśnik.

— Te, daj sie sztachnąć, od wczoraj nie paliłem.

— Masz...

— Jak ci na imię?

— Felek.

— A mnie Antoś. Rodziców masz?

— Mam.

— Dużo?

— Nic. Do pary. Tate i mamę. A ty?

— Matka jedna, ale tatrów kupa.

— Zalewasz kolejkę.

— Jak pragne codzień mięso jeść, że nie!

— A który z nich jest mężem twojej matki?

— Wszyscy mężowie.

— Ale który matkę pierze?

— Wszyscy pierą.

— Cholera! To u was wesoło. A ci twoi tatrowie, to się między sobą znają?

— Idźże głupi! Warszawa, to nie Pacanów, żeby się wszyscy znali.

— Ale to niewygodne, jak sie ma tyle ojców.

— Co robić? Czasy takie ciężkie, że jeden ojciec rodziny nie wyżywi.

— A co ty robisz?

— Karmelki pod dworcem sprzedawałem. Ale raz jeść mi się chciało, zjadłem cały towar i interes djabli wzięli.. A ty co robisz?

— Matka chce, żebym się jakiegoś fachu uczył.

— Szkoda fatygi. Wszystkie fachy djabła warte. Mój jeden wujek jest piekarzem i nie ma co w gębe włożyć, drugi jest krawcem i nie ma co na siebie włożyć, trzeci szewcem i bez butów chodzi.

— Więc co ty będziesz robił, jak dorośniesz?

— Nic nie będę robił, bo teraz z roboty mężczyzna nie wyżyje.

— A z czego będziesz żył?

— Ożenie się... Bo kobieta, uważasz, zawsze prędzej robote może znaleźć. Do posług, do prania...

Napoleon Sądek.

Umierają w 36-tym roku życia

Tragedja znanej rodziny we Włoszech

(miecz.) W Palermo (Włochy) mieszka od wielu lat rodzina, nad którą złowrogie mści się fatum, zabierając w... zaświaty co najlepszych synów w kwiecie wieku.

Pierwszy wypadek rozegrał się przed 90 laty. Na czele rodziny stał wówczas Antoni Pagacini. Gdy doszedł do lat 36, niespodziewanie zmarł, pozostawiając 2 córki i syna.

Sieroty spotkał ten sam los, po dojściu do lat 36. Zmarli, pozostawiając również następców i następczynie, którzy również w wieku lat 36 rozstali się z tym światem. Obecnie żyje jeszcze kilkadziesiąt przedstawicieli rodziny Pagacinich.

Niektórzy zbliżają się już do fatalnej liczby lat (36), inni są znacznie młodsi. Sytuacja życiowa tej garstki jest b. ciężka. Żadne towarzystwo nie chce ich ubezpieczyć, nikt nie chce z nimi zawrzeć związku małżeńskiego.

Stanowisko to o tyle jest słuszne, że żadnej pannie czy młodzieńcowi nie śpieszy się zostać w 36-tym roku wdową czy wdowcem.

Ciekawem jest, że ci wszyscy z rodziny Pagacinich, którzy zmarli, do krytycznego momentu cieszyli się najlepszem zdrowiem a śmierć zwykle przychodziła niespodziewanie.

Opowiadają, ale trudno w to uwierzyć, że pierwsza ofiara strasznego losu, Antoni Pagacini swego czasu dał sąsiadce 36 lirów. Sąsiadka obrażona tak małą daniną, wyszeptała: „Obyście dłużej nie żyli, jak 36 lat".

Sprawą stałych śmiertelnych wypadków w rodzinie Pagacinich zainteresowali się lekarze ale mimo studjów, nie mogli znaleźć zaradczych środków. Śmierć stale unosi się nad rodziną Pagacinich.

Straszne cyfry

(miecz.) Rok 1932 zapisze się w dziejach historji świata, nietylko jako rok nędzy, głodu, bezrobocia i szalejącego kryzysu, ale równie jako okres największej liczby samobójstw.

Oczywiście że przyczyn zamachów samobójczych możnaby naliczyć dość dużo, ale według statystyki prym dzierży tu katastrofa gospodarcza, przed którą ugināli się najsilniejsi nawet charakterem ojcowie rodzin.

Oddajmy głos cyfrom. Cóż one mówią? W St. Zjednoczonych liczba samobójstw w 1932 r. wyniosła przeszło 23.000, albo inaczej licząc, na miljon mieszkańców zanotowano 213 zamachów desperackich. W 1931 r. liczba samobójstw wynosiła 20.000. W ostatnim roku, t. j. 1933 zanotowano narazie 3.000.

Według statystyki największa liczba samobójców, to mężczyźni — rozwiedzeni ze swemi żonami. W ostatnich 10-ciu latach liczba samobójców - rozwodowców wyniosła 1135 osób na miljon mieszkańców w każdym kraju.

Wśród niewiast liczba ta wynosiła — 612. Na drugiem miejscu postawić należy samobójstwa wdowców i wdów, na trzeciem miejscu — samobójstwa ludzi żonatych i mężatek, wskutek złego pożycia.

Niewielki procent samobójców przypada na młodzieńców i młode panny. Ci jeszcze nie wierza, jeszcze mają nadzieję na poprawę bytu.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Marja wzięła ją za ręce i rzekła jej z czułą łagodnością:

Wiesz przecież, Reniu, jak cię wszyscy kochamy...

Renia wyrwała ręce...

Jeżeli ją tak kochają, dlaczego jej nie dają Janusza? Dlaczego nagle rodzice tak stanowczo sprzeciwili się jej małżeństwu?

Chciała o to zapytać, ale nie miała odwagi. Zapytała więc tylko:

— Kiedy wyjeżdżamy?

— Dziś mamy wtorek. Przypuszczam, że w ciągu tygodnia załatwimy się z przeprowadzką. Słowem, od dziś za tydzień wyjedziemy rannym pociągiem. Na Kujawach teraz ślicznie...

— Czy to już tak ostatecznie postanowione?

Józef spojrzał na córkę surowo i rzekł poważnie:

— Jak najbardziej ostatecznie i niezachwianie. Od jutra rozpoczynamy przygotowania.

Roma przez całą noc słyszała szlochy i jęki z przyległego pokoju Reni i myślała sobie:

— Jak ona go kocha, biedaczka! Jak ten łotr umiał zawładnąć jej sercem!

Ale gdy przypomniała sobie swoje własne przeżycia, tę nieodpartą siłę, jaka ją pchała ku Januszowi, przestawała się dziwić... Dziwny czar posiadały oczy Janusza, a blask ich przyciągał dziewczęta, jak ćmy od ognia, choć zawsze sobie przytem opalają skrzydełka...

Pomimo wszystko, Renia nazajutrz nie rzekła nawet słówka i zabrała się do przygotowań odjazdowych.

Tylko jej oczy, bezdennie smutne i czerwone od płaczu, świadczyły aż nadto wymownie o dramacie, rozgrywającym się w jej dziewiczem serduszku...

Wydawało się, jakby z napięciem oczekiwała czegoś, co jednak jakoś nie następowało...

Roma czytała w oczach siostry, jak w otwartej księdze.

Cóż w niej przeczytała? Zdanie tej treści:

— Czyżby Janusz dopuścił do mojego wyjazdu bez wysiłku ujrzenia mnie?...

Wieczorem po kolacji, gdy cała rodzina była jeszcze zebraną w jadalni, Renia nasłuchiwała i przy każdym szeleście lub skrzypnięciu furtki, aż podskakiwała na krześle, a serce tak jej kołatało, że o mało nie wyskakiwało z piersi.

Czy to może on? Albo jaki list od niego?

Niestety, nie... Traciła resztki nadziei... Opuszczała głowę i wzdychała ciężko...

Józef w dalszym ciągu milczał uparcie. Był pogrążony w zadumie, jakby cały w mocy jakiejś natrętnej myśli. Na Renię nawet nie spoglądał. Gdy zaś przypadkowo wzrok kierował na nią, szybko odwracał oczy.

Minął tydzień. Już część mebli była wysłana do Lipna, gdzie Józef przezornie zawczasu wynajął sobie domek podczas jednego z wyjazdów na prowincję. W domu warszawskim panował nieporządek.

Teraz dopiero Renia przypomniała sobie o ostatnim liście Janusza, w którym ją uprzedzał, że na wszelki wypadek oczekuje jej przybycia codziennie do godziny szóstej wieczorem.

Wreszcie nadeszła niedziela. Zostawał jej tylko jeszcze poniedziałek, bo przecież we wtorek z rana miał nastąpić wyjazd. Ostatnie noce nawet na chwilę oka nie zmrużyła. Z rana wstawała blada i zmęczona z oczami, podkrążonemi czarnemi obwódkami. Chodziła zwolna i zgarbiona, jakby ciężko chora. Ciężko chora na... miłość...

Roma nie spuszczała jej z oka, obawiając się jakiego rozpaczliwego kroku z jej strony.

W niedzielę po południu Renia u szczytu udręki zapytała siostrę:

— Romuś, powiedz mi, dlaczego nie chcą mi dać mojego ukochanego?

Roma zamiast odpowiedzi tylko ucałowała ją serdecznie.

Renia zaś mówiła dalej, szlochając:

— Wolę umrzeć, niż żyć bez niego... Słyszysz, Romciu?... Wolę umrzeć!...

Roma pomyślała sobie:

— Już najwyższy czas! Jeżeli będę dłużej zwlekała z ocaleniem jej, może już być za późno... Zresztą czegóż mam czekać?...

Tego wieczora przyszedł Grześ, bywający tu po dawnemu, choć Józef oddawna nie miał głowy do gry w szachy. Grześ przychodził tylko, ponieważ jego miłość dla Romy nie osłabła ani trochę i pragnął widywać ją od czasu do czasu...

Roma obecnie też miała dlań uczucie coraz żywsze. Może nawet go kochała... Kochała zato, że umiał zrozumieć jej nieszczęście... Kochała zato, że mu niegdyś sprawiła taką przykrość mimowolną.. i za tę, którą jeszcze mu uczynić miała...

— Grzesiu, chciałabym ci coś powierzyć... Czy mogę?

— Proszę bardzo.

Wobec tego Roma wręczyła mu zapieczętowaną kopertę, na której było napisane:

„Otworzyć nie wcześniej, niż za dwa dni".

Grześ szeroko otworzył oczy ze zdumienia i zapytał:

— Co to takiego?

— Proszę mnie o nic nie pytać — odparła Roma z uśmiechem, tak szczerym, że rozproszyła nim wszelkie obawy Grzesia.

Zapytał:

— A za dwa dni, co mam z tem zrobić?

— Przeczytać.

— A po przeczytaniu?

— Wypełnić wszelkie zlecenia w tym liście.

— Panno Romciu... ależ ja nic z tego nie rozumiem.. Chociaż... jeżeli pani o to prosi, służę chętnie, wykonam wszystko co do joty...

Spojrzała na jego wierne i szczere oczy, poczem rzekła wzruszona, ściskając mu ręce:

— Dziękuję ci, mój Grzesiu, dobry, kochany, dziękuję z całego serca...

Grześ był tem przejęty do głębi. Pomyślał sobie:

— Kto wie, może mnie jeszcze kiedy pokocha?... Spojrzała na mnie tak czule.. Oby, oby!..

Schował list do kieszeni i przez cały wieczór był dziwnie szczęśliwy.

Gdy Renia udała się do swego pokoju, znalazła ku swemu wielkiemu zdumieniu list na swem łóżku.

Rzuciła okiem na charakter pisma i... oniemiała....

— Toż to list od Janusza Wilczyca!...

Toż to list od ajnusza Wilczyca!....

Skąd się tu znalazł? Jakim cudem tu trafił? Kto go doręczył? Przecież Józef ostotnio przez ostrożność nie godził żadnej służącej, mówiąc, że przed wyjazdem już niewarto.

Więc kto, jak i którędy?

Oczom swym nie wierząc, Renia chwyciła list drżącemi rękoma. Ostatni list od Janusza dla pewności zawsze miała przy sobie. Porównała charaktery pisma: zgadzały się najzupełniej.

Rozpieczętowała list i zabrała się do czytania. Może znajdzie w nim rozwiązanie tej zagadki.

List brzmiał:

„Reniusiu, dowiaduję się, że wyjeżdżasz z Warszawy, i to może już na zawsze, posłuszna niezachwianej woli ojca. A jednak nie pogodzę się z naszą rozłąką w żadnym razie. Przypuszczam, że i Ty z tem się nie pogodzisz, bo byłby to dowód, że nie kochasz mnie tak ogromnie, jak ja Ciebie. Czekałem na Ciebie codziennie. Nie przybywałaś. Wyjeżdżasz we wtorek rano. W poniedziałek więc — ostatnia sposobność. Przyjdź, uciekniemy razem daleko, bardzo daleko... Nikt nas nie odnajdzie i nie zdoła przeszkodzić naszemu szczęściu".

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Kto?...

Z pamiętników inspektora Marcou

XI

Naturalnie Geniesse został natychmiast wyłączony ze sprawy.

Wiec kto zabił?..

*

Według słów pielęgniarki, Herbert G[illegible] postanowił tego dnia odebrać ojcu heroine...

Powiedziała poza tem o starym Grey'u: „Czegoby on nie zrobił dla swojej heroiny"...

Te dwa powiedzenia wysunęły sie dla mnie na pierwszy plan z całego jej zeznania. Ach gdybym ja miał w ręku rewolwer, którym zabito Herberta Grey'a!..

Stary Grey miał być internowany w klinice dla nerwowo chorych. Na moją prośbę jednak od[illegible] na pare dni wykonanie tego.

We wtorek wieczór (w dziewięć dni po popełnieniu morderstwa), udałem się z Jerzym do Meudon.

W miedzyczasie skojarzyły mi sie w umyśle jeszcze dwa fakty:

1-o według orzeczenia lekarskiego, ze stanu przewodu pokarmowego Herberta wynikało, że Herbert Grey zabity został koło godziny jedenastej wieczór.

2-o pielegniarka mówiła, że stary Grey zastrzykiwał sobie heroine codzień o jedenastej wieczór.

O dziesiętej z minutami byliśmy w Meudon. Zadzwoniłem. Otworzyła mi pokojówka. Wylegitymowaliśmy sie i, zebrawszy służbe na parterze, poleciliśmy przedewszystkiem usunąć sie od wejścia i schodów i spokojnie sie zachowywać, bez względu na to, coby zaszło. Mieli tylko patrzeć, nic więcej.

Potem spytałem, czy nic wiedza o jakiejś broni w domu. Pokazali mi w jednym pokoju kilka cennych fuzyj myśliwskich pare starożytnych, kosztownych pistoletów arabskich, wysadzanych drogiemi kamieniami, takaż sama, krzywa szable, oraz ciekawa kolekcje murzyńskiej broni... Tem zabójstwo nie było dokonane.

— Jest jeszcze tylko rewolwer pana Herberta, który go zresztą nigdy nie brał ze soba, — rzekł kamerdyner.

Zaprowadził nas cichutko na pietro, do pokoju nieboszczyka. Szliśmy ostrożnie na palcach by nie budzić podejrzenia Grey'a.

Kamerdyner otworzył drzwi pokoju, do którego od przeszło tygodnia nikt nie wchodził, wprowadził nas do wnetrza i wysunał szuflade nocnego stolika.

Szuflada była pusta...

— Nie rozumiem, zawsze tu był...

— Kiedyście go widzieli po raz ostatni?

— Rankiem owego dnia, co to...

— Dobrze, wystarczy. Możecie zejść na dół. Prosze tylko nie zapominać o moich instrukcjach.

Mój plan był prosty ale nieco niebezpieczny w wykonaniu — chciałem odtworzyć tragiczna scene tak, jak sie w mojem mniemaniu rozegrała owej fatalnej nocy.

Jerzy opisał mi szczegółowo rozkład pokoju. Przed jedenasta ustawiliśmy sie przy drzwiach pokoju narkomana. Ja przyłożyłem oko do dziurki od klucza. Jerzy stanał nieco z boku.

Przez mały otwór ujrzałem starego, wychudłego meżczyzne, którego widziałem po raz pierwszy przeszłego poniedziałku. Siedział apatycznie na krześle, zwiesiwszy rece i patrzał bezmyślnie w podłoge. Twarz przebiegały mu coraz nerwowe dreszcze.

Po jakimś czasie podniósł sie i powlókł do stolika. Otworzył szuflade, wyjał z niej pudełeczko jakieś i szprycę... Na twarzy zaigrał mu uśmiech pełen pożądania i tesknoty. Uchylił wieko pudełka...

Pchniete przeze mnie drzwi uderzyły gwałtownie o szafe. Osłupiały Grey nie spostrzegł się nawet jak mu wyrwałem z reki pudełko z heroina. Chwile potem podstawiłem mu noge i gdy Grey zwalił sie na ziemię, ja wyskoczyłem na korytarz.

Za mną rozlęgł sie nieludzki ryk. Byłem już na schodach. Obejrzawszy sie, zobaczyłem, tak zmieniony nagle jakby w krwiożerczego tygrysa, Grey, pedził za mna, potrzasając rewolwerem...

Jerzy chciał go zatrzymać, ale podniecony głodem heroiny Grey, pedził z taka błyskawiczna szybkością, że Perrac, choć znany był ze swoich zdolności szybkobiegacza, nie mógł go dopedzić.

Zbiegłem jak strzała po schodach wypadłem przez wejście we drzwi, przemknałem mimo przerażonej służby, ścigany wciąż przez szaleńca.

— Uwaga, on strzela!.. — dobiegł mnie głos Jerzego.

Niewiadomo, czy bym sie z tego potrafił wylizać, ale na szczęście Jerzy cisnał Grey'owi krzesło pod nogi i ten runał, jak długi.

W nastepnej chwili leżeliśmy już na nim, w[illegible] wytrąciliśmy mu z reki rewolwer i założyli kajdanki.

Sprawa była rozstrzygnieta ostatecznie: wiedzieliśmy, że to on zabił syna, gdy ten usiłował mu wykraść heroine.

Przyciśnieta do muru pani Parker zeznała, że to ona dostarczyła mu wykradziony przez nia rewolwer Herberta i uprzedziła, że ktoś mu chce wykraść heroine, żeby sie więc bronił. Uzbroiwszy w ten sposób nieszczęśnika przeciw jego własnemu synowi, pojechała do Paryża „ze spokojnem sumieniem", aby sobie wyrobić alibi.

O ile zaś przedtem zwaliła wine na Dede - Nożyka, to dlatego, że chciała się na nim zemścić za zdrade.

Teraz Grey siedzi w sanatorjum, ale grozi mu poważnie ostateczne obłąkanie. Pielegniarka i jej kochanek sa pod kluczem: ona za udział w handlu narkotykami i za pomaganie do zabójstwa, on — za handel zabronionemi narkotykami.

Pani Grey zmieniła nazwisko — nazywa sie teraz madame Geniesse.

KONIEC

KRONIKA KRAKOWA

Czerwiec
27
WTOREK
św. Władysława

Wsch. sł. g. 3.17 — Zach. sł. g. 19.59

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 27 czerwca 1933 roku

Niepokój w przyrodzie, zaburzenia atmosferyczne, trzęsienia, pożary i katastrofy.

Baczność w komunikacji. W sprawach osobistych i miłosnych niespodzianki, tajemnicze naogół powodzenie.

Wielkie zebranie bezrobotnych w Krakowie

Nowo utworzony komitet Niesienia Pomocy bezrobotnej Inteligencji Pracowników Umysłowych i fizycznych zaprasza wszystkich bezrobotnych na Walne Zebranie, które odbędzie się dnia 28 czerwca br. o godz. 12 w poł. w Sali Sokoła Krak. Sprawa bezwzględnej walki z kryzysem i bezrobociem w Polsce. Na zebraniu tem ogłoszony memorjał w tej sprawie przez inicjatora p. Zenona Wołoszynowskiego, bezrobotnego przemysłowca. Upraszamy również o przybycie delegatów wszystkich stanów zawodów całej Rzeczypospolitej.

Maltretowany przez żonę mąż odebrał sobie życie

26 lat żyli ze sobą małżonkowie, 44-letnia Felicja i 51-letni Stanisław (murarz) Królakowie Nowogrodzka 14 w Warszawie, Od dwóch lat Królak pozostawał bez zajęcia z powodu zastoju w budowie domów. Żona zajmowała się handlem warzywami na pl. 3-ch Krzyży. W ostatnich czasach Królakowa upijała się, a wówczas robiła mężowi wymówki, domagając się pieniędzy. Sprzeczki czasami zamieniały się w bójki.

Onegdaj Królakowa rzuciła się na męża i zaczęła go bić. Napadnięty uciekł na podwórze a następnie na ulicę. Tam Królakowa dopędziła męża i zraniła go kamieniem w głowę. Po przyjściu do domu Królak oświadczył dzieciom, iż odbierze sobie życie.

Wczoraj rano gdy, żona poszła na pl. 3-ch Krzyży, mąż udał się na strych 1-go piętra, gdzie powiesił się na pasku. 12-letnia córka Stefanja tknięta złem przeczuciem, poszukując ojca, znalazła go na poddaszu. Na wszczęty alarm, nadbiegli sąsiedzi, którzy wiszącego odcięli. Lekarz Podotowia stwierdził zgon.

Trzykrotnie usiłował włamać się do kościoła

Przed Sądem Grodzkim w Mikołowie odpowiadał niejaki Pietras Alfred, ostatnio zamieszkały w Sosnowcu, za to, iż w dniach 8, 9 i 10 stycznia br. zamierzał włamać się do kościoła katolickiego w Piotrowicach Śl. Należy nadmienić, iż ma się do czynienia z badzo sprytnym włamywaczem, gdyż w włamaniach tych, posługuje się bardzo zręcznie podrobionemi narzędziami, oraz nosi owinięte szmatami buty, by po sobie zatrzeć wszelki ślad. Sąd skazał Pietrasa na 3 mies. więzienia. Odsiaduje on również za podobny występek w innem więzieniu 1-roczną karę więzienia.

Krwawa bójka w restauracji w Krakowie

Wczoraj wieczorem około g. 6-tej przy ul. Mydlnickiej 1 w restauracji powstała awanrura wszczęta przez 4 nieznanych osobników.

Gdy Janik Jan strażnik bezpieczeństwa wezwał osobników do spokoju i opuszczenia restauracji, osobnicy ci wezwania nie usłuchali, lecz rzucili się na Janika, przyczem jeden z nich uderzył interwenjującego w głowę twardem narzędziem zadając mu ciętą ranę.

Janik będąc zaatakowany użył w obronie własnej broni palnej raniąc jednego z osobników w nogę.

Skutkiem strzału wszyscy awanturnicy uciekli, a razem z nimi i postrzelony. Osobnikiem postrzelonym okazał się Batlej Bronisław lat 26, robotnik zam. przy ul. Królowej Jadwigi 130, który obecnie przybywa w szpitalu św. Łazarza.

Osobnikami którzy wywołali awanturę są:

Bałazy Władysław zam. przy ul. Kr. Jadwigi 126 Dudek Józef zam. przy ul. Przegoń 12, Malik Ludwik zam. przy ul. Kr. Jadwigi 120 i Batlej Bronisław zam. przy ul. Kr. Jadwigi 130. Dochodzenie prowadzi się.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Katarzynę Kwiatkowską cygankę lat 35, za kradzież kury na szkodę Mazurka Wojciecha zam. przy ul. Gromadzkiej 33.

Wyżynka Władysława lat 42, za usiłowanie kradzieży kieszonkowej na dworcu kolejowym.

Napad rabunkowy na dom 80-letniej staruszki

W nocy na 23 bm. nieznani sprawcy włamali się do mieszkania 80-letniej staruszki Wojtyczki w Mokrem Śl.

Po zebraniu pewnej sumy pieniężnej sprawcy oddalili się w niewiadomym kierunku.

Policja prowadzi energiczne dochodzenia, celem ujęcia sprawców włamania.

Wybuch pocisku armatniego w rękach robotnika

W ubiegłą sobotę w fabryce Hulczyńskiego w Sosnowcu miał miejsce tragiczny wypadek spowodowany karygodną wprost lekkomyślnością.

Wśród szmelcu, jaki przysłano do fabryki jeden z robotników, Jan Makowski ślusarz znalazł niewystrzelony jeszcze nabój armatni. W doświadczonym robotniku, który znał skutki nagłego wybuchu nabojów, przemogła jednak ciekawość i wyjąwszy nabój ostrożnie począł odkręcać zapalnik.

W pewnej chwili, gdy Makowski schylony był nad pociskiem, nastąpiła ogłuszająca eksplozja, wywołując popłoch w całej fabryce.

Skutki wybuchu były fatalne, gdyż Makowski został okropnie okaleczony. Z poszarpanem na na strzępy ciałem i zalanego krwią odwieziono go do szpitala.

75-letni starzec dopuszczał się czynów lubieżnych ze swą 8-letnią wnuczką

Aresztowany został w Wieluniu Józef Nowak lat 75, który od pewnego czasu dopuszczał się czynów lubieżnych ze swą 8-mio letnią wnuczką.

Urzędnik tramwajowy śmiertelnie pobił swego syna w Krakowie

Wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł Bogdani Krammer, l. 48, urzędnik krakowskiej Spółki Tramw. osk. o śmiertelne udenrzenia syna swego Tadeusza, trzciną skutkiem czego Tadeusz poniósł śmierć. Sprawa miała miejsce przed 10 latami a to dn. 22. IX. 1923 Tadeusz Krammer powrócił ze szkoły przynosząc złą notę w świadectwie za swą roczną pracę szkolną. Ojciec zirytowany tem uderzył syna w głowę trzciną tak silnie że ten w krótkim czasie zmarł. Sprawa powyższa nie wyszłaby na światło dzienne, gdyby nie doniesienie sąsiadów.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił osk. od winy i kary.

Rozpr. przew. s. o. radca Pilarski wotują s. o. dr. Stuhr i Zacharski, osk. prok. dr. Szypuła, bronił adw. dr. Rosenfeld.

Dwa nieszczęśliwe wypadki na Wiśle

Wczoraj Kubała Stefanja, lat 20, służąca przechodząc lewym brzegiem Wisły na „Dzikiej Plaży" wpadła do wody, lecz została uratowaną przez przejeżdżające w tym czasie kajakiem dwie osoby.

Również Aramus Władysław, zam. przy ul. Różanej 10 wioząc łodzią 5 osób po Wiśle wskutek nieumiejętności w kierowaniu łodzią spowodował jej przewrócenie się. Dzięki szybkiej pomocy osób postronnych jądący łodzią zostali wyciągnięci z wody.

Straszny wypadek córki profesora

Straszny wypadek wydarzył się w domu znanego i powszechnie cenionego profesora Uniwersytetu J. K. Witkowskiego przy ul. Zielonej 30.

Córka profesora manipulowała rewolwerem tak nieostrożnie, że spowodowała wystrzał i kula ugodziła nieszczęśliwą w okolicę serca. Przerażeni domownicy zawiadomili Pogotowie, które w groźnym stanie odwiożło p. Witkowską do szpitala powszechnego.

7-letni chłopiec śmiertelnie rażony prądem

7-letni syn Stanisława Rączki w w Marklowicach Dolnych, pow. Rybnik, wszedł na dach stodoły, nad którym w wysokości kilku zaledwie centymetrów prowadził przewód elektryczny o sile prądu 220 wolt. Chłopczyk dotknął się ręką przewodu i natychmiast padł trupem. Winę wypadku ponosi gmina, która zaprowadzając oświetlenie, przeprowadziła przewód tuż nad dachem stodoły Rączki.

Wykrycie wielkiej afery poborowej

Władze śledcze w Warszawie wpadły na trop szeroko rozgałęzionej afery ułatwiania ucieczki rekrutom zagranicę państwa. Rekrutom za cenę 800 do 1000 złotych dostarczano fałszywych paszportów zagranicznych i szmuglowano ich przez Gdańsk, do Królewca i Hamburga a następnie do Palestyny. Na czele szajki stał M. Kornblum ze swoją żonę Dorę, w czasie wkraczania policji do mieszkania zbiegł schodami kuchennemi i ślad po nim zaginął.

Podczas rewizji znaleziono szereg fałszywych paszportów i kompromitującą korespodencję.

Dom zgnilizny moralnej przy ul. Jagiellońskiej w Krakowie

W dniu wczorajszym stanęły przed sądem Wanda Nadzieja Chmurska i Janina Hoffman, osk. o zbrodnię zgwałcenia, stręczenia do nierządu, rozszerzanie pism pornograficznych, a sama Hoffman nadto o sprzeniewierzenie garderoby na szkodę swej dawnej współ-lokatorki.

Niezwykła ta sprawa przestawiała się wedle aktu oskarżenia w ten sposób, że Chmurska, pochodząca rzekomo z hrabiowskiej rodziny z Moskwy, znalazszy się w nędzy w Krakowie, założyła w centrum miasta dom schadzek, do którego zwabiała głównie nieletnią młodzież rekrutującą się często z najlepszych rodzin Krakowa. Pomocną jej w tem była Janina Hoffman, urzędniczka prywatna z Katowic. W ten sposób szerzyły obie oskarżone demoralizację i deprowację, przyczem wedle aktu oskarżenia miały się dopuścić aktów nierządnych na dwóch młodocianych osobnikach, znajdujących się w tanie zupełnego opilstwa.

Czyn ten zakwalifikowała Prokuratora jako zbrodnię z art. 203 k. k. stanowiącego obecnie że zgwałcenie może się dopuścić nawet kobieta na mężczyźnie w odrużnieniu od dawnej ustawy dopuszczającej się zgwałcenia kobiety przez mężczyznę.

Po rozprawie która toczyła się przy drzwiach zamkniętych skutkiem czego nie możemy podać jej szczegółów, zasądzoną została Wanda Chmurska na 8 miesięcy więzienia natomiast Hoffman została w zupełności uwolnioną od winy i kary.

Osk. prok. Szypuła, przewodniczył s. o. Pilarski, wot. s. o. Stuhr i Zacharski, Janinę Hoffman bronił adwokat Dr. Knoebel, Chmurska stawała bez obrońcy.

Wypaliła swemu kochankowi oczy kwasem siarczanym w tramwaju

Na wokandzie sądu okr. w Warszawie w dniu 6 lipca br. znajdzie się sprawa przeciwko 18-letniej Jadwidze Poletyło, oskarżonej o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała, połączone z wypalaniem oka.

Panna Jadwiga, zobaczywszy przedmiot swej miłości w osobie p. Stefana Mathiasa-Ordęgi (artysta teatrzyku „Mignon") jadącego tramwajem w towarzystwie panny Zofji Piątkowskiej oblała p. M. O. kwasem siarczanym. Napadnięty postradał oko.

P. Jadwiga Poletyło, znalazłszy się w więzieniu oświadczyła, iż czynu dokonała pod wpływem alkoholu.

Co było powodem jej zbrodni — wyświetli rozprawa, która wśród szerokich kół artystycznych wywołała wielkie zaciekawienie.

Kradzieże w Krakowie

Pardzie Adamowi, zam. przy ul. Twardowskiego 11, skradziono z niezamkniętego mieszkania zegarek męski wart. 35 zł.

Stanisławowi Malarczykowi, robotnikowi zam. w Parku krakowskim, skradziono ubranię i kwotę 25 zł.

Włodzimierzowi Bianiasiowi, zam. w Sosuowcu, skradziono marynarkę i portfel z kwotą 25 zł. oraz dokumentami.

Stanisławowej Sitko przy ul. Zacisze 14, niaznany osobnik wyrwał z ręki pakunek zawieracy pewne części garderoby ogólnej wartości 25 zł.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
„Traviata"

REPERTUAR KIN

Adria: „Dobroczyńca ludzkości"
Apollo: „Chandu"
Atlantic: „Rozkoszne dziewczątko"
Bagatela: „Miłość wśród śniegu"
Dom żołnierza: Upiór w operze
Promień: „Czarujący chłopiec"
Słońce: „Ułani, Ułani"
Sztuka: „Wschód słońca"
Świt: „Buffalo-Bill"
Uciecha: „Gdybym miał miljon..."
Wanda: „Więzień z Kajenny"
Muzeum: „Ludzie morza"
Cyrk Staniewskich. Początek przedstawienia o godz. 4 pop. i 8.30 wiecz.

RADJO

Wtorek 27 czerwca 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bież., 12.05 Płyty gramof., 14.55 Kom. gosp., 16.00 Koncert solistów z Warszawy, 17.00 Płyty gramof., 17.15 Koncert popularny z Ciecbocinka, Odczyt z Warsz. 18.35 Muzyka lekka. 19.25 Rozmaitości, komunikaty, 20.00 Transm z Warsz., 22.00 Koncert solistek, 23.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 22 Pod „Koroną", Florjańska 15 Pod „Gwiazdą", Karmelicka 23 Pod „Opatrznością", 29 Listopada 5 „Warszawska", Dietla 76 Pod „Aniołem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Plac Zgody 18 pod „Orłem".

Rozprawa o usiłowane zabójstwo przed sądem w Krakowie

Dzisiaj odbyła się przed sądem apelacyjnym w Krakowie dalsza rozprawa przeciw Franciszkowi Batorowi i Wojciechowi Soji — o występek ciężkiego umyślnego uszkodzenia ciała przy użyciu noża w bójce na osobie Piotra Szczuki w Morawicy.

Przedmiotem rozprawy była apelacja oskarżonych od wyroku sądu I. instancji tj. okręgowego w Krakowie którym oskarżeni zostali zasądzeni Bator na 10 miesięcy, Soja na 6 mies. więzienia.

W toku rozprawy został przesłuchany pokrzywdzony Piotr Szczuka który obciążył oskarżonego Batora twierdząc, iż poznał go jako tego, który w Morawicy na zabawie w październiku 1932 zadał mu cios nożem w brzuch. Obaj oskarżeni mieli odgrażać się przed bitką, przed niejakim Janem Korpakiem, iż zabiją oskarżonego. Świadkowie obwodowi Marchekówna i Wójcik, stwierdzili stan opilstwa oskarżonego w czasie krytycznego zajścia.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadka Jana Korpaka.

Przewodn. s. a. dr. Gniewosz osk. prok. dr. Lewicki bronił obu oskarżonych adw. dr. Jan Bardel.

Tragiczny wypadek podczas ćwiczeń

Onegdaj w godzinach popołudniowych na poligonie w Baryczu pod Tomaszowem Mazowieckim, gdzie odbywają się ćwiczenia wojskowe, w pewnym momencie eksplotował granat, którego odłamkami ranni zostali plutonowy podchorąży Hugon Filinger i Jan Huke z 31 pułku strzelców kaniowskich. Obaj przewiezieni zostali do szpitala wojskowego w Łodzi, gdzie udzielono im natychmiastowej pomocy, Jan Huke zmarł.

Kronika wypadków

Andrzej Szostak l. 70, z Ostrowa p. Ropczyce został napadnięty przez bandytów doznając szereg ran.

Bronisław Bochenek l. 14 Kusocice p. Kraków w czasie rozkręcania naboju który eksplodował, doznał szereg ran, W obu wypadkach przewieziono ich do szpitala św. Łazarza.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 — wraz z odnoszeniem do domu
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.